

BARTNIK

POSTĘPOWY



... Cóż za niezwykle radosna
chwila rojącego się pnia...

Treść numeru :

Do pszczelarzy i ogrodników	127
<i>Wilold Fusch</i> : Myśli Woję. Bojarczuka z Hrubieszowa	127
<i>Inż. Tad. Janikowski</i> : Jak prowadzić doświadczenia z nostrzykiem?	129
<i>Jarostaw Krauss</i> : Rójka	131
<i>Ks. A. Margoński</i> : O korzyści z pszczół dla rolnictwa	133
<i>Leonard Weber</i> : W sprawie matek pszczelich	135
Nekrologia	136
Roboty w pasiece.	138
<i>Leonard Weber i Prof. Dr. Jan Leciejewski</i> : Przegląd czasopism pszczelarskich	139
Korespondencje	140
Sprawy bieżące	143
Ogłoszenia	147

W dodatku: „Pszczola i ul“.

Prenumerała :

wraz z dodatkiem dzieła: „Pszczola i ul“
wynosi rocznie:

w Polsce **10 złotych**
w Europie **12 franków zł.**
w Ameryce **2½ dolara**

Ogłoszenia :

cała strona — 40 zł.;
1/2 str. — 22 zł.; 1/4 str. — 12 zł.;
1/8 str. — 7 zł.; 1/10 str. — 4 zł.;
Przy powtarzaniu opust.

W celu zaoszczędzenia nam niepotrzebnych strat, prosimy naszych P. T. Czytelników o regularne wpłacanie prenumeraty. Na odpowiedzi listowne należy nadsyłać znaczki pocztowe, w przeciwnym razie nie odpowiadamy. Dla uniknięcia nieporozumień prosimy przy przesyłkach pieniężnych na odnośnym odcinku naznaczyć na jaki cel ma służyć wpłacona kwota. Numera zaginione należy wcześniej reklamować w odnośnym urzędzie pocztowym.

Adres Redakcji i Administracji:
Lwów, ul. Kopernika 20.

Poleca się nowoczesne

:: ULE ::

wszystkich systemów:

DADANTA - BLATTA,
FREUDENSTEINA,
KANITZA,
GERSTUNGA i t. d.

Najnowsze maszyny i urządzenia fabryczne umożliwią mi dostarczyć wszystkie ule po nader niskich cenach. Uprasza się o wczesne zamówienie. Cenniki na żądanie franko

Fa E. SOMMERFELDT

Grudziądz (Pomorze)

ul. Kilińskiego 8.

Matki pszczele włoskie

wysyła się po nadesłaniu
:: całej należności ::

w czerwcu 5.00 zł
w lipcu, sierpniu 4 50 „

Redakcja „Bartnika Postęp.“

Lwów, ul Kopernika 20.

Na odcinku przekazu, czy czeku należy wyraźnie podać, na jaki cel jest wpłacona kwota, aby uniknąć nieporozumień.

Matki przychodzą w 9 dni po zamówieniu. Jeśli nieżywa — wysyła się drugą gratis po zwróceniu nieżywej w nienaruszonej klateczce.



założony w r. 1875 przez dr. Teofila Ciesielskiego
 Wydawany nakładem Związku Pszczelniczego i Sekcji Pszczelarskiej
 Towarzystwa Gospodarskiego we Lwowie
 założonej w r. 1856 przez Juliana Lubienieckiego.

REDAKTOR: LEONARD WEBER.

Do pszczelarzy i ogrodników.

Jesienią b. r. odbędzie się z okazji naszego roku jubileuszowego i wszechpolskiego Zjazdu pszczelarzy Wystawa pszczelnicza i ogrodnicza we Lwowie. Termin dokładny otwarcia wystawy i zjazdu oraz program podamy w następnym numerze. Tymczasem prosimy gorąco tych, którzy mają zamiar wziąć udział w wystawie, aby zawczasu przygotowywali okazy, jak ule i narzędzia, pszczoły w ulikach obserwacyjnych, miód w słojach i plastrach i t. p.

Redakcja.

Witold Fusek, Biecz.

Myśli Wojc. Bojarczuka z Hrubieszowa!

Artykuł p. B. »Pszczelnictwo a jego propaganda« z góry zachwalony przez redakcję i mnie się »nadał« bardzo. Rzuca w nim autor kilka myśli zupełnie nowych, które z pewnością będą u wielu pszczelarzy tematem do długich dyskusji i rozważań i chociaż ja — w całości na nie się nie piszę — to jednak, podziwiając śmiałość autora puszczania się na drogę nieutartą — każdej jego myśli pewien stopień słuszności przyznaję. Robię jednak autorowi ten zarzut, że uważając na to, by mu w teorii rachunek wypadł dobrze — nie pomyślał o tem, jak jego myśli wyjdą na wcieleniu ich w życie na polskim gruncie. Jako jed-

nak temat do dyskusji, jako ferment, któryby umyśli pszczelarzy, zaccadzone wiecznem wałkowaniem kwestji dobroci rozmaitych uli i ramek — zwrócił do myślenia na inny temat — jest bardzo cenny. Mimo tych zalet — ma jednak artykuł p. B. słuszność tylko w pewnej mierze — i nie radziłbym ostatecznych wniosków z nich wyciągać.

Racja, że mały pszczelarz o kilku pniach — najczęściej te pszczoły marni i z uporem wiecznie tylko do tych kilku pni powraca, więcej nie mogąc się dorościć — słusznie też i to jest, że duża pasieka może produkować lepiej i taniej — ale też nikt się pszczelarzem pre-

dystanowanym na dużego pasiecznika nie urodził. Największe za granicą czy u nas też, pasieki z małych, kilkoulowych powstają. To jedynie w Ameryce jest możliwe — że pewnego pięknego poranku kapitalista, zastanawiając się nad tem w jakim przedsiębiorstwie swój majątek umieści — postanawia: »A więc założę pasiekę«. Ten sam Amerykanin zupełnie tak samo mógł założyć ogromną rzeźnię lub magazyn z damskimi kapeluszami. Obliczył swe kapitały, postanowił, za dwa dni kupił ogromną farmę i zastawił ją tysiącami uli, za trzy dni praca bartnicza u niego wre, automobile pszczoły do lasów na pożytek rozwożą, elektryczne miodarki furczą — a na czwarty dzień już miód jest na rynku w Nowym Yorku. U nas dzieje się to wszystko inaczej — bo myśmy ubodzy — więc i drożej nas to kosztuje. Płacimy za wszystko dwa razy i jeszcze nie mamy amerykańskich zysków. Na podobne zakładanie pasiek, chociaż praktyczne, bo najtańsze, nikt się nie porwie.

U nas kupuje się dwa pnie, robi się ule samemu o ile się przylem czyta Lubienieckiego, Ciesielskiego i prenumeruje »Bartnika« — to po kilku latach ma się ładną pasiekę i jest się mniej więcej doświadczonego pszczelarzem. A więc brak dużych kapitałów stoi u nas na przeszkodzie powstawaniu dużych, przemysłowych pasiek. U nas dopiero może za lat kilka z tych dzisiejszych urzędniczych, kolejarских, plebańskich lub adwokackich — z chłopskich nie — pasiek — zaczną powstawać ostrożnie przemysłowe. Początkiem ich jednak będą zawsze te dwa pnie kupione »na próbę« przez pana nauczyciela lub aptekarza — te dwa pnie, które w dziesięciu wypadkach spadły i zniechęciły niefortunego pszczelarza — a dopiero w jedenastym dzięki temu, że trafiły na specjalny »typ« pszczelarza, że bartnictwo trafiło do jego duszy i utrwaliło się dzięki skrupulatnym studjom — dały owoc i przyniosły plon stokrotny. Jeszcze jedno. Tak się dzieje w okolicach Polski dobrych. A w gorszych? U nas w górach jest przysłowie: »kto chce mieć pszczoły — musi mieć woły«.

Czyli innemi słowy kto chce mieć u nas pszczoły musi mieć «forse», bo w górach często rok nie dopisze. Wiosna późna, zima wczesna, nocy parnych mało. A więc trzeba często pszczoły karmić zamiast miód trzepać. Dać 20 pniom po 8 kg cukru — to może ktoś, kto obok pasieki ma jeszcze inne źródła zarobku — ale przemysłowcowi, którego całym majątkiem pasieka, dać 500 ulom po 8 kg cukru — to bankructwo. — A więc mimo, że p. B. ma zasadniczo rację — to jednak nie można być bezwzględny — bo łatwo się w doktrynera przemienić, stać się pszczelniczym marksistą, obok którego życie przejdzie swoim torem.*)

Podobnie ma się sprawa i ze zdaniem pana Bojarczuka, by rząd zajął się propagandą pszczelnictwa — bo to w jego interesie a nie naszym. Juści najświętsza prawda, że bardzo bym krzywo patrzył na sąsiada, któryby mi swoją pasiekę za moim płotem postawił, nawet więcej — bo nigdy nie mam słów pociechy dla tych jednoulowych pszczelarzy, gdy im ten jedyny pień spadnie — raczej nawet złośliwą uwagę — to jednak i tutaj bezwzględny być nie można. Słuszność ma pan Bojarczuk — a jednak inaczej postępował Lubieniecki, Ciesielski i nasz »Bartnik Postępowy« i jestem przekonany, że i p. Bojarczuk wbrew swemu interesowi nieraz sąsiadów do bartnictwa zachęcał. Przyczyna w tem, że nikt z nas do gruntu egoistą nie jest, że wiemy, iż rząd to nasza emanacja i jego interes jest równocześnie i naszym. A więc słuszna — by rząd propagował pszczelnictwo — ale my mu co sił pomagając będziemy. — A teraz przechodzę do trzeciej myśli p. B. — to jest do pasiek maksymalnych. Co cztery kilometry ma być maksymalna pasieka — to znaczy maximum pni możliwych przez te 15 km □ do wyżywienia. Rzecz pod względem praktycznym niewykonalna a i pod względem teoretycznym więcej niż wątpliwa. Analogja zawsze tylko ła-

*) Sądzymy, iż p. Bojarczuk nie zalecał zakładanie pasiek wielkich w okolicach dla pszczoł ubogich, bo o tem każdy lepszy podręcznik przestrzega. *Przyp. Red.*

twia zrozumienie, nigdy zaś jej dosłownie brać nie można. Od jakiegoś czasu uciera się u nas porównanie pomiędzy maximum bydła, które pewien teren wyżywić zdoła — a maximum pszczół. Brzmi ona tak: jeżeli na swoich morgach będziesz chował za dużo bydła — to będziesz musiał paszy dokupić — jeżeli za dużo pszczół — to będziesz je musiał karmić. Analogia, jeżeli nie zupełnie — to jednak w znacznej części fałszywa. Nie dlatego, że pszczoły to nie krowy — a trawa to nie nektar — ale dlatego, że gdy trawa bujnie urośnie a krowy jej na razie nie skonsumują — to mi nie uciekną — lecz skoszę ją na zimę. Z nektarem zupełnie inaczej. Wiemy o tem, że nektar i spadź pod wpływem słońca i wiatru niknie i wysycha. Do godziny dziesiątej ma sto pni dość do roboty — po dziesiątej ani jeden. Czy więc do godziny dziesiątej zbierała miód tylko moja pasieka czy i sąsiada jednego i drugiego — to bez względu na to czy zebrały wszystko, czy nie, po dziesiątej dla mojej jednej nic nie zostanie. Tu więc leży słaba strona teorii p. B. Gdyby ten nektar czy spadź pozostawały cały dzień a nawet z jednego dnia na drugi — tak, żeby go pszczoły »do znaku« wybierać mogły — to byśmy wtedy mogli mówić o pewnem maximum pożytku — tak, jak mówimy o pewnem maximum siana. Ponieważ jednak tak nie jest — powiedzmy, tylko w 20% teoria p. B. ma rację — gdyż mimo wszystko za dużo pasiek okolica wyżywić nie zdoła. Maximum to jednak nie

może być stałem i zależy od najrozmaitszych chwiejnych przyczyn w przyrodzie samej, od słońca, od wiatru i t. d. i mimo, że p. B. powiada: »Każdy podręcznik pszczelnicy wyjaśnia ile może być pni w zależności od miododajności okolicy« to ja jednak powiem, że na podstawie podręcznika mogą co najwyżej powiedzieć, że okolica jest dobra, zła lub średnia. Ilości pni oznaczyć absolutnie nie można. Jeszcze jedno. Miododajność okolicy się zmienia. Zależy ona od człowieka. Jego usilnymi staraniami można miododajność podnieść. Ciesielski wspomina o późnokwitnącej lipie amerykańskiej i srebrnej. Inni mówią o miododajności wierzby pięciopęcikowej. Mimo starań w żadnym zakładzie ogrodniczym w Polsce dostać nasion nie mogłem. Znalazłem je jednak w Erfurcie i za dwa złote mam dobre dwie garście. Nasieję w szkółce, *za parę lat porosadzam drzewka po wertepach, cmentarzach wojennych i t. d. i za lat kilkadziesiąt syn mój będzie miał więcej miodną okolicę niż ja i maximum pożytku się zmieni.* Od naszych starań wszystko zależy — jednak między praktyką a teorią jest życie. Teoria bez życia, względnie na którą życie nie położy swojego placet — staje się martwą doktryną, do której strach ludzi naginać — bo to się srogo mści.

Takie uwagi nasunęły mi się, gdy przeczytał artykuł p. B.

Niema w nich ścisłej odpowiedzi ale również — ot — gawęda pszczelarza.

Inż. Tad. Janikowski.

Jak prowadzić doświadczenia z nostrzykiem?

Napływające do »B. P.« sprawozdania z nostrzykiem amerykańskim nie mogą dać materiału do poznania wartości tej cennej rośliny, gdyż nie były prowadzone według jednolitego planu i przeważnie prowadzący doświadczenie chciał za jednym zamachem rozwiązać wiele różnych zagadnień. Ostatnie sprawozdanie p. Józefa Kory jest może najbardziej

cenne — jednak również ma bardzo ważne niedopowiedzenia: jak brak podania wielkości poletek, czasu zbioru nasienia i t. p.

Zbliżająca się wiosna i sezon bartniczy powinien raz wreszcie rozstrzygnąć definitywnie kwestję użytkowości nostrzyka jednorocznego tak dla bartnictwa jak i rolnictwa.

Nie od rzeczy więc będzie — po- dać normy prowadzenia poletek doświad- czalnych w ten sposób, by później ze- brane wyniki dały obraz jasny i prze- rzysty. Chcąc ujednostajnić doświadczenia, musimy wpierw krótko zebrać sobie jeszcze raz wiadomości, jakie mamy o no- strzykach naszych dwuletnich, boć prze- cięć jedyną cechą, którą hubam różni się od nich — to jego jednoroczność. Cecha to nadzwyczajnie ważna, szcze- gólnie w odniesieniu do jego wartości rolniczej. No — a to decyduje o jego szerszem rozpowszechnieniu! Jeśli bo- wiew bartnictwo chce hubama mieć, jako poważne źródło nektaru i to w czasie, gdy inne źródła nie istnieją — to musi się starać, by hubam był uprawiany na dużych łąkach. Wtedy dopiero stanie się on czemś więcej niż wrzosowiska, bo temi kierować nie możemy.

Otóż wiadomości nasze o nostrzy- kach są następujące:

1. *Gleba*. Nostrzyki lubią glebę *wa- pienną*, choćby dość kamienistą; idą do- brze nawet na jałowych piaskach i żwi- rowiskach, jeśli deszczu dużo.

Nie znoszą natomiast gruntów pod- mokłych, sapowatych.

2. *Nawożenie*. Nie praktykuje się siewu na nawozie stajennym, specjalnie pod nostrzyki dawanym — chyba, że sieje się pomiędzy okopowymi. Naj- większy wpływ na wzrost i plon no- strzyków ma *wapnowanie* (lub gipsowa- nie) a na lichych glebach mogą się opła- cić nawozy fosforowe i potasowe — więc *tomasyna* i *kainit*. Nostrzyki są azo- tobiorcze — więc jeśli pierwszy raz sieje się je, nasienie powinno być szczepione odpowiednimi kulturami bakterji korze- niowych.*)

3. *Stanowisko w płodozmianie*. Nostrzyki dwuletnie sieje się na polu pod nie przeznaczonem albo w jesieni w spokładane i zbronowane ściernisko, szczególnie tam, gdzie sucha gleba i kli- mat — albo z wiosną wsiewa się w zboża

jare, lub w kultury roślin pastewnych, kilkuletnich.

Nostrzyk jednoroczny (hubam) może być wysiewany albo jako czysta kultura na zbiór nasienia lub na zieloną paszę, albo też na zielony nawóz. W dwóch ostatnich wypadkach można go użyć w mieszance z wyką, owsem, jęczmie- niem, grochem itp. (pasza) albo z łubi- nem niebieskim (żółty nie lubi wapna a nostrzyk go potrzebuje) i innymi, sie- wanymi na przeoranie. Wreszcie dla ce- lów bartniczych i zebrania nasienia moż- na go wsiewać w kultury buraków, marchwi, koniczyzny nasiennej i t. p.

4. *Siew*. Ziarno ma być dojrzałe t. j. żółtawe, małowe, z przyjemnym za- pachem; siła kiełkowania 82%, waga hektolitra 80 kg., w kilogramie 520 ty- sięcy ziarn; użyć można nasienie 2—3 letnie. Obtarcie łuski nasiennej zwiększa siłę kiełkowania.

Sam siew wcześniej z wiosną albo rzutowo 20—30 kg na 1 mg, albo rzę- dowo 17—23 kg na 1 mg, odległość rzędów 30—40 cm. Przykrycie nasienia $\frac{1}{2}$ —2 cm (więc albo brouą, albo wałem).

Długość okresu wegetacyjnego u 2 letnich 12—14 tygodni — u jednorocz- nego więcej: do 20 tygodni.

5. *Zbiór*. Na nasienie zbierać, gdy dolne strąki zaczynają opadać. Strąk jest krótki, prawie kulisty, jednoziarnowy. Wiązać za kosą w snopki i ustawiać jak rzepak — wogóle ostrożnie, bo ziarno łatwo opada.

6. *Plon*. Zwykłe zbiory z 1 mg 4—9 q ziarna i 20—40 q słomy (ba- dyli), a paszy zielonej 90—180 q, zaś siana 23—46 q. Największe plony pa- szy zielonej 230 q, zaś siana 58 q. Czyli to samo co daje koniczyzna czerwona.

7. *Kwitnienie*. Nostrzyki dwuletnie kwitną wcześniej, jednoroczny później i zdaje się dłużej. Pora kwitnienia za- leży od pory siewu, pory skiełkowania ziarna a obfitość kwitnienia od głębo- kości siewu. Rzadziej rosnące rośliny dają więcej kwiatów. Tu wchodzi za- gadnienie w jakich warunkach najlepiej mioduje.

Poletka doświadczalne. Muszą być tak zorganizowane, by na każdy z tych

*) Szczepionki prawdopodobnie dosta- nie się u Dra Serkowskiego (instytut bak- terjolog.) w Warszawie lub w Puławach, a może i Dra Krzyżankiewicza w Poznaniu.

7 punktów dały odpowiedź osobno. Będzie więc tyleż typów doświadczeń i muszą być prowadzone w różnych stronach całej Polski. Ażeby zaś wyniki można potem porównywać, zestawiać i uogólniać — muszą poletka doświadczalne być prowadzone na jednakowo wielkiej powierzchni lub jej wielokrotności (n. p. 100, 200, 500 m²) i każde poletko jednego typu powłóczone kilkakrotnie, by błąd zmniejszyć do minimum, biorąc przeciętną.

Organizacja jednolitego przeprowadzenia poletek doświadczalnych może być przeprowadzona tylko przez »Bartnika Postępowego«. Dlatego też proszę, by chętni czytelnicy nadesłali niezwłocznie swe zgłoszenia do Redakcji a równocześnie dla zapoznania się z techniką poletkową zamówili sobie przez Redakcję doskonałą książeczkę popularną: inż. Lityńskiego: »Doświadczenia polowe, czem one są i jak je należy zakładać«, wydane przez Tow. gospod. W. M. Wobec tego, że poletka obejmować muszą kilka porównań i serja taka musi być powtórzona kilkakrotnie — trzeba mieć do dyspozycji najmniej 1500 m². Zgłaszający się poda także: czy ma nasienie hubama i ile, czy może mieć nawozy sztuczne, siewnik rzędowy — względnie, jeśli chodzi o punkt 3 — w jaką kulturę chce wsiad nostrzyka i jak go potem użytkować (na nasienie, paszę zieloną, nawóz zielony).

Każdy zgłaszający się otrzyma od-

powiednią instrukcję z pytaniem sformułowanym, na jakie poletka mają odpowiedzieć i planik z pouczeniem przeprowadzenia prac, zapisywania obserwacji i t. p. Sądzę, że nasz kochany »Bartnik P.« chętnie użyczy miejsca na porozumiewanie się prowadzących doświadczenia — a jeśli akcja florystyczna rozwinię się, to — kto wie — czy nie trzeba będzie powiększyć objętość pisma lub lepiej przemienić na dwutygodnik.

W ten sposób zapoczątkowane doświadczenia z nostrzykami — rozszerzy się z czasem i na inne rośliny pasieczne i pozwolą poprawić niejedno zapatrywanie nasze na swojską i obcą florę pasieczną a temsamem na organizację całej gospodarki pasiecznej, dotychczasowych metod co do czasu przeprowadzania pni do siły, podkarmiania ewentualnego, oznaczania czasu pożytków głównych a co najważniejsze, doświadczenia te dadzą cenne wskazówki na jakiej drodze mamy szukać pomnożenia flory pasiecznej i poprawy pożytku.*)

*) Tylko przyklasnąć można myślom Szan. Aulora, a z naszej strony b. chętnie będziemy pomocni w przeprowadzaniu akcji doświadczalnej przy zakładaniu poletek; szkoda tylko, że szczupłe ramy »Bartnika P.« (choć jest najobszerniejszym z istniejących pism pszczeln. w Polsce) nie pozwalają na szczegółowe omówienie tych, tak ważnych zagadnień. Gdybyśmy mieli tylko jedno pismo, wówczas przy większej ilości prenumeratorów moglibyśmy, objętość naszego pisma znacznie powiększyć.

Jarostaw Krauss, Sieniawa nad Sanem.

R ó j k a .

(Dokończenie).

Dla dokonania tej pracy rozdzielił się naród na dwie części, a to na takie, które pozornie wypoczywały i były początkowo liczniejsze, tudzież na inne, które zawzięcie, z intensywną ochotą zabrały się do dzieła.

Mające pracować musiały uwolnić się przedewszystkiem z dokuczającego im ciężaru, wchłoniętego na zapas do rójki miodu. Nie chcąc go składać w nie-

czyste celki starych plastrów, oddawały miód jedne drugim w tymczasowe przechowanie, a pszczoły, w dwójnasób obeszane, musiały w beczynnym skupieniu oczekiwać narazie wykonania wstępnych robót.

Żywy, rezerwowy magazyn pełnych pszczół, nie chcąc zawadzać robotnikom w pracy, skorzystał z obszernego, otwartego połączenia gniazda z nadstawką,

przeszedł nim ponad powalę pnia i uwiązał się pod nakryciem próżnej nadstawki, jakim był wówczas założony daszek. W miarę jak przybywało oczyszczonego miejsca na starych plastrach, odrywały się poszczególne pszczoły z magazynowego grona, wchodziły do świeżych celek, składały w nie nektar i już to zabierały się do pracy wewnątrz pnia lub też nieliczne wypadały oczkiem na zewnątrz, aby się z pnem i jego położeniem obeznac a następnie lecieć za pożytkiem.

W taki sposób wisząca nad ramkami broda pszczoł topniała z każdą chwilą, coraz więcej zaś ilość pracujących ciągle wzrastała. Zajęcie ich stawało się mimo tysięcznych tłumów, dzięki wzorowemu rozdzieleniu pracy i zgodliwej jedności niezwykle uregulowanym i wydatnym.

Trzeba być pszczołą, aby mieć należyte pojęcie o dokładności wypełniania ich ciężkich obowiązków. Oczyszczenie drobnej w naszym pojęciu celki nie da się porównać z wymieceniem izby ludzkiego domu. — Dzieła tego dokonuje pszczoła przy pomocy wszystkich swoich zewnętrznych organów, jakie tylko posiada. Nie wystarczy usunięcie z niej wszelakich pleśni, drobin niewidocznego dla nas pyłu, lecz wewnątrz jej musi być idealnie wygładzone, wypolerowane, wyszlone do lśniącej powierzchni. Ileż to razy musi pszczoła zanurzać się cała w głąb ciasnej, dawnej kolebki, w jakąż cierpliwość uzbroić, aby zadowolić kontrolorów swojej czynności.

Przy tem zajęciu we wnętrzu celki rozgląda się i patrzy pszczoła trojgiem drobnych oczu, osadzonych na przyczółku jej głowy, gdyż wielkie jej boczne oczy przysłonięte są wówczas dotykającymi jej ściankami czyszczonej kolebki.

Dopiero po należytem obrabieniu brzegów lśniącej komórki nadaje się ona na pomieszczenie czerwii lub złożenie dojrzałego miodu.

Nie każda ze starych celek dawała się doprowadzić z łatwością do upragnionego porządku. Znaczne kawałki martwej budowy, wskutek zbutwienia strupieszale, musiały być żwawkami pszczoł zgrzyzione. Trudniej aniżeli próżne celki było oczyścić takie, które zeszeł-

zimy ginące pszczoły pozamieniały w trumny lub też zeszloroczna skamieniała pierzga wypełniła twardą substancję. W takich wypadkach pracowało przy jednej komórce po kilka pszczoł, siłą się wspólnie już to wyciągnąć nieboszczkę z jej szczelnie wypełnionego sarkofagu, już to wygrzeć ścianki komórek i wyrwać z nich zbutwiałą bryłę ciężkiej pierzgi.

Ostatnia czynność okazywała się najuciążliwszą a jednak jeszcze przed zachodem słońca tegoż samego dnia można było widzieć opadające na dno pnia nie tylko martwe, zeszloroczne pszczoły, lecz również wałkie, krzemienne klocki. Specjalni atleci zbiegali szybko po ścianach pnia na jego zanieczyszczonej podłodze, porywali z niebywałą ochotą i werwą okruchy, nieboszczki i ciężkie kamienie i dzierżąc je silnie w swoich odnożach, odlatywali z nimi w dal nieznaną, nie chcąc zanieczyszczać nawet sąsiedniego terenu swego domostwa.

Osiedlając się w próżnym ulu, objęły go pszczoły w posiadanie przez oczyszczenie starych plastrów. Ze skrajną energią wysiłku rzuciły się do wykonywania tej wstępnej pracy, a skoro ją uskuteczyły, skoro tylko wyzbyły się rozpięających je miodnych zapasów, natychmiast zabrały się do zaciągnięcia dziur w starych plastrach, do wykonczenia węży, do wzmocnienia kłami luźnej zwartości wiszących ścian celkowych, do uregulowania wewnętrznej między nimi komunikacji przez założenie mostków, korytarzy, tuneli wreszcie do wygładzenia drzewa i wykitowania szpar niepotrzebnych.

Czas był pomyślny, pszczoły bardzo silne. Po tygodniu wewnątrz pnia rokowało jak najlepszą nadzieję w nieznaną przyszłość.

Były to pszczoły najwięcej ze wszystkich przez p. Rojeckiego ukochane i często wspomiane.

Zebrałem ich roju — mawiał — zdałem doktorat bartnictwa, one wyjaśniły mi niewiarygodny ustęp z Georgika Vergiliusza. Widząc, jak wynosiły z ulaw locie kamienne klocki, przekonałem się, że tenże nie pisał bajek, wspomina-

ją o obciążaniu się pszczoł kamykami w czasie wiatru, by nimi nie miotał, gdyż obciążona piaskiem łódka opiera się burzy. Pisząc »de apium ingenio et moribus« starożytny autor istotnie widywał niesione przez nie kamyki; nie mając jednak rozbieralnego pnia, nie znał pochodzenia tych kamyków, ani też przyczyny ich dźwigania.

Otóż widzi pan — wołał z zapałem p. Rojecki — podobnie jak Virgili był w błędzie co do przyczyny noszenia tych kamyków przez pszczoły, tak my jesteśmy w błędzie co do przyczyny uciekania rojów z pasieki. Znamy wnętrze pnia, lecz nadal obcą jest dla nas jego cudowna dusza.

Dla uzasadnienia decyzji pszczoł, objawiającej się w ich czynach, nie zawsze należy przykładać miary ludzkich pojęć, zapatrywać i założeń.

Jedynie wniknięcie w specjalny świat pszczelego życia, powolne a wszechstronne jego zgłębienie, może nastroić

odpowiednio wrażliwą intuicję i rozwiązać niejedną tajemnicę jego istnienia.

Przyznałem słusność komentatorowi Virgiliusza i mimowolnie przypomniałem sobie przypowieść hinduskiego ascety Ramakriszny, znającego trudność poznania istotnej prawdy.

Czterech od urodzenia ślepych poszedło do konia. — Jeden dotknął się nóg jego i mówił: Koń jest podobny do słupków. Drugi pogłaskał brzuch jego i rzekł: Koń jest podobny do beczki. Trzeci chwycił za jego ucho i twierdził: Koń jest podobny do kawałka skóry. Wreszcie czwarty pociągnął go za ogon i zawnioskował: Koń jest podobny do miotyły.

Następnie wszyscy poczęli się spierać o to jakim jest koń.

Przechodzień, co słyszał ich kłótnię, zawyrokował: Żaden z was nie widział konia. Koń łączy w sobie to wszystko razem!. Od urodzenia ślepi, to my — a koniem, to tajemnicze pszczoły.

Ks. A. Margoński, Umienie p. Dąbie.

O korzyści z pszczoł dla rolnictwa.

(Ciąg dalszy).

Nektar kwiatowy.

Nektarem nazywamy słodki, wodnisty płyn, znajdujący się w miodnikach czyli narządach gruczołowych kwiatu, którym rośliny płacą pszczołce za przyniesiony pyłek, — większa część bowiem roślin owadopylnych wydziela nektar właśnie w czasie dojrzewania pyłku, a utracą go po zapyleniu. Czasami roślina posiada nadmiar soków i nie może ich zużyć czyli przetrawić; wtedy sok przez pory rośliny występuje na zewnątrz i ukazuje się na listkach i gałązkach, jako słodkawa ciecz, którą nazywamy miodem spadziowym albo miodunką. — Gdyby nie było na świecie owadów, (a osobliwie pszczoł, które mają długie języczki do zbierania nektaru), dużo roślin miodujących trapiłyby szkodniki, lubiące słodczy, inne zaś rośliny uległyby chorobom i zniszczałyby od nad-

miaru słodkiego soku. — Tak, np. na gałązki młodych drzew, złane rosą miodową, rzucają się całe chmary mrówek, które zgrzyzają oczka na drzewie i niszczą młode latorośle.

To znowu, kiedy w czerwcu i lipcu na młodych pędach białej jodły ukaże się rosa miodowa, a w pobliżu niema pasieki, — miodunka skrzepnie i zmieni się w twardą powłokę, a pod nią utworzy się grzyb-pasorzyt, wielki niszczyiciel lasów.

Tak więc nasze pszczołki chronią roślinność od zagłady.

Zapach kwiatów.

Każdy kwiat ma właściwy sobie zapach, pochodzący zład, że w listkach korony kwiatowej wytwarzają się olejki eteryczne; wprowadzić ilość olejków w kwiatku jest nieznaczna, ale rozła-

czają swą woń daleko, ponieważ są bardzo silne; tak, np. zapach kwitnącej lipy możemy poczuć o 300—400 metrów. W czasie kwitnienia większej ilości roślin powietrze jest przesycone ich wonią.

Pszczoły mają powonienie o wiele delikatniejsze od nas, tak, że np. zwierzą o kilka kilometrów kwitnący rzepak, o 300 kroków poczują woń dzikiej winorośli, — chociaż my tego zapachu zupełnie nie czujemy. Wiosną, w czasie kwitnienia w lesie czerniec, pszczoły przylatują do nich i o kilometr i dalej, my zaś zapachy czerniec nie czujemy nawet wtedy, kiedy położymy się między ich kwieciami.

Zapachem ma wabić kwiat pszczołkę do siebie i sprowadzić ją po nektar i pyłek, więc dla tego niezawodnie niepozorne i nie rzucające się w oczy kwiatki rezedy rozciągają tak silną woń, a rośliny, pozbawione zapachu, (jako to: mak, bławatki), nęcą pszczołę żywą barwą płatków kwiatowych.

Barwa kwiatów.

Celem, dla którego kwiat jaśnieje precudnemi barwami, jest zwabienie swem pięknem pracowitych pszczołek.

Istotnie, tylko te kwiaty są przystrojone żywymi barwami, aż rażącymi czasem swą jaskrawością, silnie odbijającą od zieleni liści, które potrzebują pomocy owadów przy zapylaniu. — Drobne kwiateczki, pojedynczo zbyt nikłe na tle zieleni, dla silniejszego uwydatnienia się są ułożone gromadnie, jakby w bukietki, (np. niezapominajki). — Inne kwiaty znowu, tracąc po zapyleniu nektar, zmieniają barwę żywą na słabszą, (np. płucnik — barwę czerwoną na fiolelową), jak gdyby dla uchronienia owadów od błakania się.

Jakiej barwy kwiatów jest najwięcej?

Z pośród kwiatów owadopylnych na każde 100 mają barwę białą 33 kwiatki, żółtą 28, czerwoną 25; barwy mniej

jaskrawe: niebieską 9 kwiatków, fioletową 8, brązową i inne 2.

Jak wyglądałby świat bez owadów?

Gdyby wyginęły pszczoły i inne owady, zapyłające kwiaty, zaginęłyby wkrótce wszystkie rośliny o pięknych kwiatkach, — gdyż bez owadów nie mogłyby się odbyć zapylenie, a bez zapylenia nie byłoby nasion.

Więc zginęłyby w polach rośliny pożyteczne: koniczyzna, esparceta, ptaszyniec, tatarzka; na łąkach wyniszczaliby wszystko kwiecie, tak strojne i różnobarwne, a nasze pola, łąki i ogrody wkrótce stałyby się jednobarwnym zbiorowiskiem traw i lodog, podobnym do zagonu konopi czy sitowia;*) i ujrzelibyśmy ziemię pustą, odartą z ziół i krzewów kwitnących. — I wyginęłoby mnóstwo drobnego plectwa, żyjącego się przeróżnymi nasionkami.

Świat, odarty z piękna barw, stałby się nudnym i jednostajnym, pozbawionym uroku, a przecież musielibyśmy codzień na niego patrzeć; a następne pokolenia znalazłyby kwiaty już tylko z obrazków i stałyby się tak zmaterializowane, jak nie uznający piękna kwiatów nasi pejsaci współobywatele.

Brak kwiatów odczułby nawet dobytek, gdyż i trawa z łąk, i pasza z pól bez roślin kwitnących byłaby jałowa i niepożywna.

Po dwóch lub trzech pokoleniach wyginęłyby drzewa owocowe, a człowiek przestałby je już przedtem pielęgnować, gdyż nie rodziłyby owocu; a na ziemi oprócz drzew iglastych pozostałyby tylko drzewa o kwiatkach wiatropylnych oraz te, które mnożono by z gałązek i korzonków.

Czyż życie na ziemi po wyginięciu pszczoł miałyby jeszcze powab? Pomysłmy o tym i zajmijmy się pszczołami, o które dotychczas troszczymy się tak mało!

*) Dodel-Port: »Schweizer. Bienenztg.« 1915, Nr. 3.

Leonard Weber.

W sprawie matek pszczelich.

Niektórzy pszczelarze, zwłaszcza z Kongresówki, nawołują, aby zabronić wprowadzanie matek z zagranicy z obawy przed zawleczeniem groźnej choroby pszczół, tak zwanej chorobą wyspy Wight. O właściwościach tej choroby już dawniej pisaliśmy bardzo obszernie, nawet wydaliśmy z przedruku osobną rozprawkę.

Choroba ta, bardzo groźna, dostała się przed kilku laty na ląd europejski i zagościła do Francji i Szwajcarii, a jak ostatnie wiadomości podają, także pojawiła się w niektórych okręgach Bawarii i rzekomo w Austrii.

Wobec tego, że sprowadzane матки pochodzą z zakładu włoskiego hodowli matek p. Gaetano Piana pod Bologną, a we Włoszech ta choroba wcale się nie pojawiła, przeto niema najmniejszej obawy, abyśmy przywekli tę zarazę pszczelą do siebie. Zresztą zakłady hodowli matek pszczół we Włoszech są pod ścisłą kontrolą władz, tak, że w takich zakładach, wzorowo prowadzonych, nie istnieją żadne choroby zakaźne pszczół. Zwłaszcza zakład p. G. Piana pod Bologną cieszy się wielkim zaufaniem, ponieważ właściciel zakładu, którego znamy osobiście, jest człowiekiem nawskróś uczciwym, wysoko wykształconym i wielce uczynnym. Jest on we Włoszech bardzo poważany jako jeden z najlepszych pszcze-

larzy, gorliwie zajmującym się propagandą pszczelnictwa.

Kiedy zeszłej jesieni gościł nas w swym majątku, pokazywał nam i objaśniał swój zakład hodowlany, prowadzony prawdziwie po mistrzowsku; był też u niego przez dłuższy czas gościem p.

Dadant, który uмышленie do niego przyjechał z Ameryki.

Toteż niepotrzebnie wznoszą niektórzy nasi pszczelarze alarmy, bo choroba ta o wiele prędzej może przedostać się do nas inną drogą.

Z innej zaś strony podnoszą się głosy, aby uszlachetniać tylko swoją rasę pszczół, tak zwaną »polską«. Więc niektórzy chcą wprowadzić do pszczół nacjonalizm, polska pszczoła, ukraińska, niemiecka, białoruska, rosyjska, czeska itd.

Szkoda, że nie stworzymy pszczołę wielkopolską, małopolską, kujawską i t. d. Znamy u nas tylko pszczołę środkowo europejską,

którą dzieli się ze względu na różne okoliczności na pewne odcienia.

Już kilkakrotnie na międzynarodowych Kongresach pszczelniczych poruszano ten temat co do »unarodowienia pszczół«, a sami Niemcy wystąpili przeciw swym ziomkom, starającym się nazwać pszczołę środkowo europejską — »niemiecką«.

Żadna rasa u nas na dłuższy okres



STANISŁAW BRZÓSKO
jeden z najwybitniejszych pszczelarzy w Warszawie
a autor licznych podręczników.

czasu nie da się zachować w absolutnej czystości, ponieważ szybko zmiesza się ze swojską rasą, względnie taką, która w danej okolicy przeważa. Powinniśmy uszlachetniać wszystkie rasy pszczoł i mieszańce też, a dopiero wówczas możemy dojść do pewnych wyników — nie możemy od świata odgradzać się chińskim murem, bo to nam na dobre z pewnością nie wyjdzie. Dyskusja na temat, czy mieszańce są lepsze lub gorsze od swojskich, nie oparta na ściśle naukowych i namacalnych podstawach, będzie zawsze »akademicką«.

Póki nie mamy własnych zakładów, dobrze prosperujących i mogących zaspokoić potrzeby w kraju, póty nie możemy zakazać przywozu matek pszczoł z zagranicy.

Zresztą w naszym klimacie niemożliwością jest wychodowanie matek wówczas, kiedy jest największe zapotrzebowanie, t. j. na wiosnę, a później każdy pszczelarz może otrzymać matek tyle, ile zechce u swoich sąsiadów. Na zimę zaś przechowywanie matek zapasowych w poważnych zakładach nie opłaca się, bo na wiosnę matki te będą musiały kalkułowac się za drogo; przecież zachody, połączone z wyzimowaniem i karmieniem takich matek zapasowych, muszą wpłynąć na znaczne podrożenie produkcji matek!

Przy zielonym stoliku łatwo daje się snuć szerokie i piękne plany, ale trzeba też spojrzeć w rzeczywistość, aby uniknąć rozczarowań. A matka, nawet szczęśliwie wyzimowana, już nie będzie mogła mieć przy sprzedaży tej samej

wartości, bo już o rok jest starsza; wprawdzie w drugim roku matka jest przeważnie najplodniejsza, lecz krócej o rok będzie nam służyła!

Fachowcy-hodowcy matek już dawno nad temi zagadnieniami przemysłiwali, aż doszli do pewnych, stałych prawideł, których wielu naszych pszczelarzy, nawet dobrych pszczelarzy, nie zna i wcale nie bierze pod uwagę.

Nasze Ministerstwo Rolnictwa, oczywiście za podszeptem warszawskich pszczelarzy, ma zamiar czy już powzięło wysłać za granicę na specjalne studia pszczelarza, któryby zapoznał się z fachową hodowlą matek pszczelich i zaprowadził takie zakłady u nas.

Nie mamy nic przeciw temu, owszem niech tworzą się u nas stacje doświadczalne hodowlane, lecz czy nie lepiejby było zużyć te pieniądze na inne, wydatniejsze cele pszczelnictwa?

Czyż nie lepiej zamiast tych kosztownych podróży (których wynik może być bardzo problematycznej wartości) założyć piękne szkółki drzew i roślin miododajnych? Ot — wyrzuca się pieniądze na cele odległe i niepewne a skąpi się na rzeczy o wiele ważniejsze, wprost niezbędne dla dźwignięcia naszej gospodarki pszczelnej.

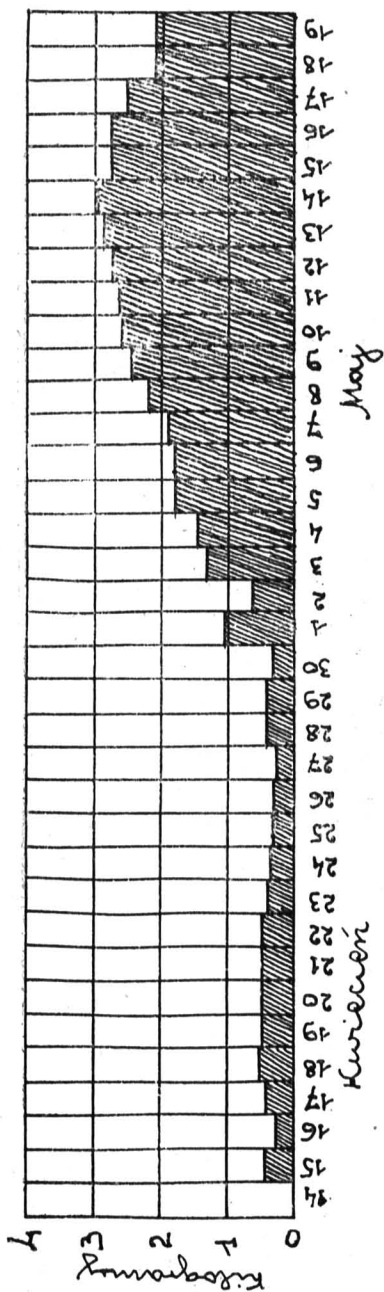
Oto skutki »centralizacji« ruchu pszczelarskiego w Warszawie i decydowanie o najróżniejszych zagadnieniach pszczelarskich przez ludzi wprawdzie dobrej woli, lecz nie należycie orientujących się w pewnych dziedzinach naszej gospodarki pasiecznej.

N e k r o l o g i a .

Były nasz instruktor ś. p. **Władysław Holtzer** po krótkich a ciężkich cierpieniach zmarł podczas świąt Wielkiejnocy. Ś. p. Holtzer w ostatnim czasie był zajęty organizowaniem gospodarstwa pasiecznego u p. Wacława Madeyskiego w Berestowcu na Wołyniu. Rodzinie Zmarłego przesyłamy jak najgłębsze wyrazy współczucia. Cześć Jego pamięci!

Jak się dowiadujemy z prasy pszczelarskiej niemieckiej, zmarł w Niemczech bardzo wybitny i zasłużony pszczelarz, **F. Gerstung**, autor licznych rozprawek i broszur z dziedziny pszczelnictwa. Przez śmierć tego wielce gorliwego i zasłużonego działacza, pszczelarze niemieccy ponieśli bolesną stratę.

Redakcja.



Załączony rysunek przedstawia obraz graficzny przybytku i ubytku znie-sionego do ula obserwacyjnego miodu. Wykresy te sporządzono w pasiece We-bera w Snopkowie pod Lwowem, od połowy kwietnia do połowy maja 1925.

W następnych numerach będziemy podawać dalsze wykresy z pasiek obser-wacyjnych pod Lwowem i Tarnopolem.

ROBOTY W PASIECE

Głównym sekretem w powodzeniu w pszczelnictwie — to sztuka wyprodukowania w porę na czas pożytku jak największej siły pnia. Już o tem poprzednio pisaliśmy nieraz, teraz przypomniemy początkującym pszczelarzom, aby w dalszym ciągu starali się o tę siłę. Więc najpóźniej na sześć tygodni przed ukazaniem się głównego pożytku należy pnie »pędzić w ogromną siłę«, podsycając je codziennie rzadką sytą w małych dawkach (mniej więcej $\frac{1}{8}$ litra). Podsycać tylko wieczorem, rano podkarmiaczki z uli zabierać, aby uniknąć rabunku. Do podsycań nadają się albo balony turynskie (Gerstunga), podkarmiaczki Millera lub korytka do karmienia wewnątrz ula w ramce; są to bardzo proste podkarmiaczki a nadzwyczaj praktyczne i każdy może je sobie sam sporządzić. W tym celu wystarczy zwyczajną ramkę obić z dwóch stron deseczkami, a w ten sposób powstanie zamiast plastra wąskie a wysokie korytko, które po napelnieniu sytą wiesz się jak zwyczajną ramkę wewnątrz ula, tuż przy ostatniej ramce z kraju.

Pnie niepotrzebnie nie osłabiaj — które nie rozwijają się to lepiej złącz, bo gdy będziesz mieć silne pnie, to będziesz cieszył się pięknym zbiorem miodu, (o ile pożytek i pogoda dopisze !)

W tym miesiącu zwyczajnie wycho-

dzą roje — osadzaj w ulu tylko silne roje, z dobrimi matkami, słabe łącz razem, rojom daj gotowe plastry, lub węzę słuczną, wprawioną do ramki silnie na drucikach, aby się nie oberwała; jeśli niemasz węży, to daj same początki, dobrze i równo nalepione do ramek. Spóźnionym rojom lepiej jest dać gotowe plastry lub węzę słuczną.

Po kilku dniach należy do pnia z rojem zajrzeć i przekonać się czy plastry nie poobrywały się, czy pszczoły dobrze budują węzę i czy istnieje matka; jej obecność można poznać po zniesionych jajeczkach. Jeśliby po osadzeniu roja nastąpił szereg dni deszczowych lub chłodnych, to podkarm roja, aby ci z głodu nie padł.

Zanadto pasieki nie pomnażaj, co najwyżej ziób z dwóch *silnych* pni trzeciego metodą Kritza, lub z trzech czwartego; w ten sposób postąpiwszy, nie osłabisz za wiele pnia macieżystego, a roje będą silne i nie poniesiesz żadnego ryzyka.

Kiedy pnie przyszły do ogromnej siły a pożytek się otwiera, daj na ul nadstawki lub przystawki lub też potwieraj magazyny miodne (miodnie) zależnie od tego, w jakim systemie ula gospodarujesz.

O dawaniu nadstawek i robieniu roji w następnym numerze. L. W.



Pasieka p. Kajetana
WIŚNIEWSKIEGO
w Pikulowicach koło
Lwowa, składająca się
:: ze 100 pni ::



La Gazette apicole styczeń 1925.

Zeszyt styczniowy zawiera opis wystawy pszczelarskiej w Quebec, znanej nam skądinąd. Oryginalne jest zestawienie zapłat za pojedyncze prace w pasiece; za zebranie roju z wysokości człowieka naznacza zapłata 3 do 5 franków (= 0.82 — 1.36 zł.), z wysokości do 5 metrów 5 do 10 franków (= 1.36 do 2.70 zł.), z wysokości do 10 metrów 16 — 20 fr. (= 2.70 do 5.50 zł.), rewizja ula z oczyszczeniem go 3 do 15 fr. (= 0.82 do 3.50 zł.), za wymylnikowanie na miodarce 1 kg. miodu 1 do 3 fr. (0.27 do 0.81 zł.) i t.d. Moim zdaniem ceny te są wysokie. R. Boiret zajmuje się pytaniem, o którym obecnie dużo pisze po czasopismach pszczelarskich, czy matka może być zapłodniona w ulu, na ręce lub w innym stanie spokoju bez wylatywania w powietrze. Tak n. p. podaje w »Bee World« niejaki M. W. Quinn, że mu się udało zapłodnić matkę na ręce przez wprowadzenie członka trutniowego do otworu płciowego matki. To samo twierdzi niejaki M. Espinasses des Mastres - de - Veyres (Francuz) w »La Gazette apicole« z r. 1924 str. 206. Oprócz tego jeszcze 2 czy 3 pszczelarzy są tego samego zdania. Naprzeciw temu twierdzeniu stoi cała falanga pszczelarzy i to doświadczonych i wykształconych, którzy podtrzymują dawne zapatrywanie, że zapłodnienie matki odbywa się tylko w locie i że zapatrywanie przeciwne polega na niedokładnej obserwacji wspomnianego procesu. Jeżeli bowiem taki Quinn twierdzi, że udało się mu wprowadzić członek trutniowy do otworu matki, to z tego nie wynika jeszcze, że matka została zapłodniona, bo samo wprowadzenie członka trutniowego nie jest jeszcze zapłodnieniem matki. Wiemy bowiem, że matka wylata z ulą czasem 2 i 3 razy dla spotkania się z trutniem,

i choć może w powietrzu nastąpiło połączenie, matka nie została zapłodniona, jeżeli powtarzała wyloty ślubne. W każdym razie kwestja poruszona jest otwarta i upłynie jeszcze dużo czasu, nim zostanie na pewno rozstrzygnięta.

W końcu rozpisuje redakcja konkurs na pytanie: »Jakie postępy lub wynalazki chciałbym widzieć urzeczywistnione w pszczelnictwie?«

Méhészet (Pszczelnictwo) Budapeszt, Maj 1925.

Czasopismo powyższe jest organem pszczelarzy węgierskich i wychodzi jako miesięcznik. Redakcja tego pisma w osobnym piśmie, skierowanym do nas, wysłała nam pozdrowienia od pszczelarzy węgierskich.

Zeszyt majowy zawiera następujące artykuły: Tworzenie sztucznych roji. Witaminy w miodzie. Właściwości doborowej pszczoły. Wspomnienia Kádaars'a i Koloman'a z rosyjskiej niewoli. Korespondencje z pasiek oraz różne drobne wiadomości z kraju i ze świata. Zeszyt kończą sprawozdania z poszczególnych towarzystw pszczelarskich.

Prietenul Apicultorului (Przyjaciel pszczelarzy) Kiszeneu — Styczeń — Marzec 1925.

Jest to organ pszczelarzy rumuńskich, wychodzący jako miesięcznik. Ze zeszytów nam nadesłanych dowiadujemy się o tamtejszym ruchu pszczelarskim, budzącym się do życia. Istnieją w Rumunji, zwłaszcza w Bessarabji, duże pasieki przemysłowe, składające się po największej części z uli Dadana. Organizacja tamtejszych pszczelarzy zaprosiła nas na lato w gościnę, celem pokazania swych pasiek przemysłowych. Produkuje oni dużo miodu jasnego i wysyłają wielkie ilości tego produktu w świat.



KORRESPONDENCJE

O ulach i Hubamie.

Na rozestany kwestyjonarjusz do głosowania pszczelarzy za wyborem ramki ze swej długoletniej praktyki widzę, że pszczoły lepiej się chowają, prędkiej do sily przychodzą i wogóle są silniejsze w ulach o szerszej ramce i głosują za ramką 435 m/m \times 300 m. Mam u siebie ule warszawskie i Dadany pierwszy rok swojej roboty bo kupowane ule z naszych fabryk są nie do użytku, straszna tandeta i wadliwie budowane; otóż pomiędzy warszawskimi ulami mam o wymiarach szerszych i ramkach krótszych 260 \times 400, otóż te roje w tych ulach zawsze są lepsze od roi z uli warszawskich. Przed blisko 30 laty rok jeden byłem instruktorem przy Tow. Pszczel. ogrod. w Topczwderze pod Belgradem w Serbii; tam zostawiłem 200 pni w ulach Warszawskich, z których połowa była w małych ulikach, zrobionych z paczek od cukru, a reszta były ule większe od Warszawskich, bo budowane nie podług cała polskiego, a angielskiego; tam miałem dobrą praktykę i widziałem jak się pszczoły rozwijały w jednych i drugich; zawsze o szerszych ramkach pszczoły były lepsze i więcej miodu, bo były silniejsze, w ulach szerszych musimy mieć roje silniejsze i dla tego osiągamy w pasiece lepsze rezultaty. U nas w b. Kongresówce są przeważnie ule Warszawskie, w mojej okolicy dopiero ja Dadany pierwszy wprowadzam, ale początkującym pszczelarzom ich nie polecam, niech właściwie trzymają się warszawskiego ula, tak jak w Małopolsce galicyjskiego ula, czyli słowiańskiego — Do Dadana trzeba być prawdziwym pszczelarzem, a nie partaczem. Tej zimy zrobiłem 3 Dadany, stawiane podług wzoru umieszczonego w Nr. 5-tym Bartnika 1924 r., bardzo wielką pokładałem w nich nadzieję, bo pszczoły w słomianych ulach zawsze b. dobrze idą, ule takie są suche i ciepłe, nigdy wilgoci nie mają i znakomicie pszczoły w nich zimują.

Nostrzyk jednoroczny czyli Hubam, w tym roku zasiany w ogrodzie b. ładnie się rozrósł, widzę że tylko na silnej ziemi i znawożonej daje wzrost i obfity kwiat, na gorszych kawałkach jest marny. Pszczoły do późnej jesieni biorą miód, który jest smaczny, pachnący kwiatkiem Hubamu. Pan Inż. Janikowski proponuje go siewać pomiędzy burakami, marchwią, w łubinie na przyoranie, ale to mi nie trafia do przekonania. W burakach będzie głużył sąsiednie buraki i na plon tych okopowych, w które był siany, dobrze nie wpłynie. W łubinie zasiany łubin go udusi t. j. nie da mu się rozwinąć, bo Hubam późno się rozrasta, trzeba go plewić a łubin początkowo wolno rośnie, ale na przyoranie, siany gęsto, jak las wyrasta i wszystko udusi, nawet i chwasty się nie ostoją w dobrym łubinie, a tylko taki musi być na przyoranie.

Najlepiej przeznaczyć grządkę na ogrodzie pod Hubam, pielegnować go, a siewie miodem zapłaci, siać go w polu specjalnie nie opłaci się, chyba na produkcję nasienia, na które zbytu znów nie znajdziemy, co każdy pszczelarz spróbowałszy go, sam sobie zbierze i będzie miał swoje. Nostrzyk dwuletni możeby się nadał nam do domieszki do koniczyny czerwonej, ale go nie znam, więc nie wiem kiedy kwitnie, jeżeli zakwita przed koniczyną, toby miodu dał trochę przez ten czas, aż koniczyna czerwona zakwitnie, bo wtenczas koniczynę zwykłą już kosimy; wprawdzie koniczyna byłaby mniej smaczna, no ale by się zjadła jako siano, bo na zielono bydło nostrzyku dla jego zapachu jeść nie będzie.

Nostrzyk dwuletni można siać w s sunku 4 garnce i 1 garniec koniczyny czerwonej na móg i skosić to we właściwym czasie na zadołowanie jako kiszonka dla krów; w Miechowskiem w Białej Wielkiej zasiewano 6 morgów melilotu czyli nostrzyku na zadołowanie i tej

kiszonki starczyło na 24 krów i jałowizny i 12 wołów roboczych na całą zimę. Sam bym tego spróbował, żebym tylko mógł dostać tego dwuletniego nostrzyku; — warto spróbować.

Warszawa, 27. II. 1925.

Jan Gutt.

Jeszcze „Hubam“ i inne rośliny miododajne.

Jak niektórzy przewidywali, tak też się częściowo stało. Amerykanie nas trochę nabrali na stały u nich »Humbag«. Roślina nie okazała się tak cudowną, mimo, że w pierwszym roku pozwalała rokować, że choć w części spełni pokładane w niej nadzieje. Przedewszystkiem kiełkuje trudno; wschodzi bardzo powoli, jeszcze flegmatycznej roślinie — wskulku zaglusza ją bardzo szybko chwast i gdyby nie energiczne plewienie nie wyszłaby wcale. Tak się dzieje w ogrodzie na grządce dobrze uprawnej — no a cóżby się stało w polu przy masowym siewie — czy także możnaby plewić? W ubiegłym roku wzrost miała nieszczerólny, doszła ledwie $\frac{3}{4}$ m, kwitła bardzo późno i przez pszczoły nie była zupełnie odwiedzana. (W chwili gdy nasz zwykły nostrzyk [*Melilotus* off.] kwitł i był oblegany przez pszczoły — »hubam« miał 4 cm wysokości). Tak było u P. G. w Hinowicach, toż samo i u mnie, tak w Lwowie, jak i na Podolu. Przyczyną zdaje się będzie nasz klimat kontynentalny. To też nie wiem czy uda się nam ją wyzyskać, mimo, że próby powinny być prowadzone nadal, gdyż niepowodzenia jednego roku nie mogą być konkretnym dowodem. Wszak w zeszłym roku i zboża wcale się kiepsko udały, a nie raz się trafia, że pewna roślina od czasu do czasu zawodzi. Nawet hreczka na Podolu przez parę lat nie dała nawet średniego zbioru (tak w słomie jak i w ziarnie).

Nie lepszy rezultat dały mi też próby, dokonane na facelji (*Phacelia thanacetifolia*) — wiązką wiotyczową. Okazało się, że wprawdzie w ogrodzie roślinie wspaniale, kwitnie długo i pszczoły ją gęsto oblatują, to jednak w polu karłowacieje a na odłogach zupełnie ginie. Trzymam ją dotychczas w ogrodzie ze

względu na jej wygląd i kwiat, miły dla oka. Toż samo było i z ogórecznikiem (*Boriago* off.), który, wysiany w polu, dawał rośliny nisko 5–6 cm wysokości o paru bardzo marnych kwiatkach, mimo, że z ogrodu trudno go się pozbyć, tak bujnie się krzewi i zasiewa samorzutnie. — To też byłym zdania, że przy roślinach, których uprawa masowa albo nie da się wyprowadzić, albo się nie opłaca, lepiej dać pokój, bo małe grządeczki, jak wszyscy wiemy, pszczołom nie pomogą wiele, a nikt znowu z pośród rolników nie będzie dla naszej przyjemności i korzyści hodował roślin w gospodarstwie, nie dających żadnych korzyści. Wzamięn należy się starać o uprawę roślin przemysłowych jak n. p. gorczyca żółta, rzepaku ozimego i jarego i t. p. które opłacają się nawet w drobnej uprawie. (10 kg gorczycy równa się w cenie 100 kg pszenicy, a zajmie przestrzeń może 20 m²). Dla pszczoł dostarczają wcześniej i obficie pyłku i miodu. Najłatwiej zaś wprowadzić rośliny pastewne ze względu na ich znaczenie dla hodowli bydła i koni — i to nawet w najmniejszych gospodarstwach rolnych, nie mówiąc już o obszarach. Do tych zaliczamy rozmaite odmiany koniczów i lucerek dla nas ważne koniczyna szwedzka różowa, biała (orzyszek), lucerna no i najmniej znana i rozpowszechniona — esparceta (*Onobrychis viciifolia*) która w części naszego Podola (pow. Zbarazki i Skalański część) — masowo już uprawiana, daje i pożytek dla pszczoł już w czerwcu (1–20) i dobrą paszę dla bydła w stanie świeżym i suchym. Należy do motylkowatych, kwitnie różowo, liście ma pierzaste, nasienie strąki przewiesziste, rozpadające się na 1-nasienne rozłupki. Spotykana jako dzika rzadko, przeważnie na wzgórzach wapiennych, lub jako hodowana. Roślina trwała, zielna czyli bylina. Kwitnie przez czerwiec i część lipca. Wzrost od 3–6 dm. Znam ją już od 15-tu mniejszej lat na Podolu, ale zdawało mi się, że uda się ona jedynie na glebie podolskiej o podkładzie wapiennym, a w innych trudno albo wcale (jak Seradela), dlatego też tak późno zabrałem

się do tej sprawy. Tymczasem w ostatnich paru latach spotkałem ją w okolicy Lwowa — jak n. p. idąc na Persenkówkę do p. inż. Webera — widziałem ją wspaniale kwitnącą na skarpie kolejowej w okolicy mostu wuleckiego, na glebie gliniastej, dalej, jadąc pociągiem linii brzeżańskiej, spotkałem ją już w okolicy Winnik i wzdłuż aż do Brzeżan, na skarpach również, w położeniu nieraz najniekorzystniejszym, bo wśród szuftru na szynach i zboczach nasypu. Zkąd się tam wzięła — niewiadomo, napewne nikt jej nie posiał prócz przypadku w postaci transportów kolejowych, a widocznie nie jest tak wybredną, kiedy się utrzymała. Próbowiałem również wsiewać ją wraz z innymi w łąkę i chwyciła się dobrze, tak jak i koniczyna, można więc ją wsiewać po łąkach, byle przed deszczem lub w czasie deszczu, aby mogła się uczepić ziemi. Gospodarka tą rośliną na Podolu polega na tem, że jest ona dwuletnią (choć wytrzymuje parę lat), daje dobry pokos, paszę i to jako przedplon oziminy, zwłaszcza pszenicy. Zasiewa się ją więc wiosną wraz z owsem lub jęczmieniem tam, gdzie wypada ugór na rok przyszyły i jak zwykle zaprawia. W pierwszym roku rośnie słabo, tylko się rozkorzenia (jak koniczyna), po zbiorze zboża rozrasta się silniej, nieraz do 8—15 cm wysokości, tak, że daje przy cieplej jesieni niezłe pastwisko. W zimie lub wiosną nawozi się tak, jak ugór pod oziminę, wówczas rośnie silnie i szybko, dorasta do $\frac{1}{2}$ m i z początkiem czerwca kwitnie, dając dobry pożytek i znanej jakości miód (w roku ubiegłym 1924. dała silniejszy pożytek). Glebę zaopatruje w azot tak, jak wszystkie motylkowe. Nie nawożona daje słabszy pokos. Na miejscu wytrzymuje parę lat, dając coraz słabszy zbiór. Kosi się w drugiej połowie czerwca (około 20—24), na nasienie 2 tyg. później (10 lipca). Zbiór nasienia przeciętnie jak u zbóż. Po sprzęcie albo używa się jeszcze parę dni na pastwisko (zależnie od roku i pory zebrania), albo wprost uprawia się jak zwykle pod oziminę. Wprowadzić da się wszędzie gdzie sieją koniczynę, zwłaszcza gdzie pola ugorują, no i na wszystkich

prawie łąkach, byle nie podmokłych, bo na tych zdaje się nie pójdzie. Na morg austr. 1600 s² wysiewa się 70 kg nasienia *niełuszczonego* — przy siewie ręcznym. Do nas dostała się prawdopodobnie z Litwy, gdzie musiała być powszechnie uprawiana, skoro wspomina o niej A. Mickiewicz w Panu Tadeuszu:

»Gdzie bursztynowy świerzop, gryka jak
[śnieg biała,
Gdzie panieńskim rumieńcem dziecielina
[pała«,

W Bartniku Nr. 4. (lutą 1923.) — jest o niej krótki wzmianka, o tyle niedokładna, że podano w wątpliwość jej miodność ze względu na krótki czas kwitnienia przed sprzętem, co nie ma żadnego wpływu.

Lwów, w marcu 1925.

Mieczysław Pauluchów.

Uśmierzenie pszczoł karbolem i o hubamie.

W Nr. 4 »Bartnika P.« w dziale »Przegląd czasopism pszczelarskich« znalazłem, że prof. E. Zander stosuje z dobrym skutkiem dla uspokojenia pszczoł szmaty, napojone nieczyszczonym kwasem karbolem, wydające silny zapach, którego pszczoły nie znoszą i z miejsca, gdzie te szmaty karbolowe podłożymy, pszczoły natychmiast usuwają się.

Twierdzeniu temu prof. Zandera przyznaję na podstawie własnego doświadczenia zupełną słuszność.

Samych szmat karbolowych wprawdzie nie używałem, ale zamiast szmat karb. używałem kawałka naftaliny, którą, podobnie jak kredą, pocierałem okolice oczka i deseczkę przedwylotową pnia rabowanego i rzeczywiście skutek tego zabiegu był zadziwiający, bo wszystkie pszczoły - rabusie, krążyły jedynie około ula, siadały na ścianach i daszku tego ula, a żadna z nich się nie zbliżała do oczka i rabunek po pewnym czasie ustał.

Drugą znów raz zostawiłem przez zapomnienie plaster z miodem w próżnym ulu. Za chwilę dowiedziały się pszczoły o tym miodzie i rzuciły się masami do wnętrza tego ula.

Gdy to spostrzegłem, plaster z miodem natychmiast zabrałem a oczko



Protokół Zebrania Rady Delegatów N. Z. T. P.

w dniu 24. III. 1924 r. w lokalu CTR.

Obecnych przeszło 50 osób. Zebranie zagał p. Józef Maurer. Do Prezydium zaproszono: na przewodniczącego p. Zawodzińskiego (Pomorze), na asesorów: pp. Bartoszewicza, Brzóske i Kofkowskiego, na sekretarza C. Wasiewicza. Protokołu z poprzedniego Zebrania postanowiono nie odczytywać, dlatego, że był drukowany w »Bartniku«.

P. St. Brzóske złożył szczegółowe sprawozdanie z działalności Zarządu. Skład Zarządu był następujący: pp. Maurer (pr.), St. Brzóske (v. pr.), Rembalski (sekr.) A Powiński, (skarbnik); członkowie Zarządu: pp. Dis, ks. Margoński i Weber; zastępcy: pp. Gasparski, Marcinków i Dr. Szymański.

W roku sprawozdawczym odbyło się 6 plenarnych Zebrań Zarządu pomimo trudności przyjazdu. W Warszawie zorganizowano jednomiesięczny kurs

pszczelnictwa od połowy kwietnia do połowy maja. Dla kolejarzy odbyły się kursy pszczelnicze w następujących miejscowościach: Łowiczu, Jarcinie, Częstochowie, Piotrkowie, Chojnicach, Białowieży, Nowym Sączu, Łucku i Rybniku. Szczególnie udany kurs przy pomocy sił miejscowych był w Chojnicach. P. St. Brzóske, jako delegat N. Z. T. P., wyjeżdżał do Chojnic i do Białowieży. Przy sposobności p. St. Brzóske stwierdza, że w Białowieży pomimo wielkiej obfitości lip i roślin miododajnych jest stosunkowo bardzo mało pasiek.

Do N. Z. T. P. przyłączył się Związek Pomorskich Towarzystw Pszczelniczych po zebraniu w Grudziądzu, na które, jako delegat, wyjeżdżał p. Rembalski, przyłączył się również Związek Pszczelarzy śląskich po kursie w Rybniku, na którym, jako delegat N.Z.T.P. występował ks. Margoński.

Na życzenie członków Zarządu na

i wewnątrz ula, gdzie pszczoły najwięcej się gromadziły, nacierałem naftaliną i zauważyłem, że gdziekolwiek w miejscu, gdzie pszczoły najęściej obsiadywały — natarłem naftaliną — pszczoły z tego miejsca natychmiast się oddalały.

Chciałbym tu jeszcze wspomnieć o swych spostrzeżeniach co do hubamu.

P. Karol Bojarczuk pisze w swej korespondencji w Nr. 4 »B. P.« str. 97, że trudno osądzić, czy hubam jest rośliną bardzo miodną.

Wedle własnych spostrzeżeń powiedziabym, że hubam jest rośliną bardzo miodną, bo z grzędy, przezemnie, obsianej hubamem, w czasie kwitnienia, a było to już z końcem września, bił silny zapach miodu, silniejszy niż z hreczki, a pszczoły mimo tak późnej pory bardzo silnie oblatywały kwiaty hubamu.

Ponieważ byłem ciekawy, czy hubam o tak późnej porze mioduje, więc

łapałem pojedyncze pszczoły, oblatujące kwiaty hubamu i badałem, czy mają w sobie jaki nektar, i przekonałem się, że kilka z pszczoł, łapanych przezemnie na kwiatach hubamu, po naciśnięciu odwłoka wypuściło z siebie przez pyszczek duże krople słodkiego nektaru, podobnie jak podczas średniego pożytku.

Przekonałem się nadto, że hubam w stanie młodym jedzą chętnie świnie i bydło a nadto hubam, ścięty w młodości jako pasza zielona, bardzo prędko odrasta i jeszcze silniej się rokrzewia.

Hubam, zasiany wiosną w zbożu, mógłby dostarczyć po żniwach w jesieni jeszcze dużych ilości zielonej paszy.

A więc hubam, jako roślina bardzo miodna a zarazem mająca bez wątpienia dużą wartość gospodarczą, zasługuje na rozpowszechnianie.

Łańcut, 22/4 1925.

Józef Watzka.

jednym z Zebrań p. A. Skibicki zademontrował prawidłowy wyrób węzy. W grudniu w lokalu C. T. R. Daczelny Związek Towarzystw Pszczelniczych wziął udział w pokazie pszczelniczym.

Odbyło się kilka zebrań w sprawie wyodrębnienia działu handlowego. Pierwotnie istniał projekt, aby dział handlowy przy Naczelnym Związku połączyć z Syndykatem Ogrodniczym, lub z firmami: Wróblewski i Mieszkowski. Ostatecznie zdecydowano założyć zupełnie oddzielną spółkę z ogran. odpow. p. t. «Barć», co zostało uskutecznione we wrześniu. W tym czasie N. Z. T. P. posiadała majątek ruchomego na 300,000.000 mk., za które nabył 150 udziałów »Barci« z liczby 300, czyli połowę. Naczelnym Związkiem Towarzystw Pszczelniczych otrzymał lokal na własne biuro i dla »Barci« przy ul. Miodowej 14.

Pomimo wielkich trudności N.Z.T.P. wystarał się o 40 wagonów cukru do podkarmiania pszczół dla wszystkich dzielnic. Cukier otrzymano niestety po cenie hurtownej, ponieważ nie udało się uzyskać zniesienia akcyzy na powyższy cukier.

N.Z.T.P. porobił starania do zorganizowania I. Wszechpolskiej Wystawy Pszczelniczej i I. Wszechpolskiego Zjazdu Pszczelarzy. Projekt ten spotkał się z aprobatą Ministerstwa Rolnictwa i Dóbr Państwowych, które na cel powyższy wyasygnowało 1.000 złp.

Po złożeniu sprawozdania z działalności przedstawiono sprawozdanie rachunkowe. Obydwa sprawozdania zostały przyjęte. Zarząd N.Z.T.P. proponuje, aby 4 razy do roku na Zebrania Zarządu przyjeżdżali delegaci dzielnicowi. Delegatami od Związku Bartników Wielkopolskich był p. Augustyn Chełmiński, delegatem Związku Śląskich Pszczelarzy p. Emanuel Biskupek. Zarząd postawił wniosek o wydanie blankietów na dyplomy, co również zostało zaakceptowane. Pp. Gasparski, Dis, Poniński i Maurer złożyli umotywowane podania o zwolnienie, co zostało przyjęte.

W czasie dyskusji p. Weber zwrócił uwagę na obfitość miodu we Wschodniej Małopolsce i wyraził życzenie, aby

między «Pszczolą» i «Barcią» nawiązać ścisły kontakt.

P. Maurer w swym przemówieniu wskazał na trudności lokalne, jakie napotyka w swej pracy, które zmuszają go do usunięcia się z Zarządu. Zebrani w zupełności podzielali poglądy mówcy.

Po dłuższej dyskusji uchwalono, aby I. Wszechpolski Zjazd i I. Wszechpolską Wystawę Pszczelniczą zorganizować we Lwowie w 1925 r., co zbiegnie się z 50-cio leciem «Bartnika».

Wyrażono pogląd, aby Zjazdy pszczelarzy odbywały się częściej i w różnych dzielnicach.

W sprawie składek uchwalono pobierać od organizacji, należących bezpośrednio do Naczelnego Związku, 20% od opłat członkowskich i 10% od organizacji dzielnicowych.

Do Zarządu weszli pp.: Stanisław Brzóska (pr.), Kazimierz Bajorek, poseł Konrad Kolkowski, ksiądz Antoni Margoński, Teodor Rembalski, Dr. Henryk Szymański (v. pr.) i C. Wasiewicz.

W czasie dyskusji uchwalono, aby zwrócić się do Ministerstwa Rolnictwa i Dóbr Państwowych o utrzymanie referatu do spraw pszczelniczych i o wyasygnowania subwencji na kongres pszczelniczy w Kanadzie (Quebek'u).

Niektórzy mówcy uskarżali się na często powtarzające się kradzieże w pasiekach i na małą karę, naznaczoną na przestępców.

W końcu Zebrania wypowiedziano się za utrzymaniem podatku jedynie tylko do walki ze zgnilcem.

Na tem Zebranie zakończono.

Cz. Wasiewicz.

Posiedzenie Wydziału Związku pszczelniczego we Lwowie odbyło się dnia 10. maja b. r. z następującym porządkiem dziennym:

1) Odczytanie protokołu z ostatniego posiedzenia

2) Sprawa zamierzonego wstrzymania subwencji Min. Roln. na »Bartnika Postęp«.

3) Kongres i wystawa pszczelnicza we Lwowie i wybór Komitetu organizacyjnego.

5) Walne wnioski i interpelacje.

Obecni na zebraniu: Dr. H. Szymański, Leonard Weber, Michał Jenke, Wacław Smutny, dr. Jan Leciejewski, Franciszek Geissheimer, Tadeusz Grochowski, redaktor «Przeglądu ogrodniczego», Witold Traczewski, Mieczysław Pauluchów, sekretarz Pol. Tow. Pszczel. we Lwowie, Franciszek Niesiołowski, dyrektor «Pszczoły», inż. Leopold Pawłowski oraz Jan Marcinków.

Po odczytaniu protokołu, kiedy nikt nie zabierał głosu, przystąpiono do drugiego punktu porządku dziennego.

Przewodniczący, dr. Szymański, wyjaśnia sprawę założenia nowego pisma »Pszczelnictwo Polskie«, które postanowiono na jednym z ostatnich posiedzeń N. Z. T. P. w Warszawie. L. Weber składa sprawozdanie z narady pszczelarskiej, jaka odbyła się dnia 19. kwietnia b. r. w Min. Roln. w Warszawie, na której omawiano sprawę zakazu wwozu matek z zagranicy, oraz sprawę zamierzonego wstrzymania subwencji »Bartnikowi Postęp.« i »Bartnikowi Wielkopol.« na rzecz nowego pisma »Pszczelnictwo Polskie«.

Wiadomość ta uczyniła bardzo przykre wrażenie na zebranych, bo »Bartnik Postępowy«, który był subwencionowany przez 40 lat nawet przez zaborczy rząd, doczekał się w wolnej Ojczyźnie tego zawodu. Wszyscy członkowie bez wyjątku postanowili przeciw takiemu krzywdzącemu zamiarowi jak najenergiczniej zaprotestować i wygotować odpowiednie memorjały do Naczelnego Związku w Warszawie, któregośmy po to stworzyli, aby był orędownikiem zrzeczeń pszczelniczych w całej Polsce, oraz do Min. Rolnictwa, aby za 50 letnie borykanie się z różnymi trudnościami i za niestrudzone nieśnienie oświaty nie przykładało ręki do burzenia tego dzieła oraz nie przyczyniało się do stwarzania ogromnego rozgoryczenia wśród szerokich warstw pszczelarzy w Polsce.

W sprawie zjazdu jubileuszowego z okazji 50 letniego istnienia »Bartnika Postęp.« oraz łączącej się z tem wystawy pszczelarskiej postanowiono wybrać komitet tymczasowy, który ma zastano-

wić się nad sposobem zorganizowania Zjazdu i wystawy. W skład tego komitetu weszli: Michał Jenke, L. Weber, M. Pauluchów, Tad. Grochowski, W. Traczewski oraz inż. L. Pawłowski.

Komitetowi poruczono sprawę porozumienia się z innymi organizacjami pszczelniczymi co do współudziału w organizacji Zjazdu i wystawy oraz uzupełnienie tymczasowego Komitetu z członków innych dzielnic Polski.

Następnie zabrał głos inż. Pawłowski, prosząc o poparcie w sprawie jego zamierzonego wyjazdu za granicę w celach poznania przemysłu pszczelarskiego. Wydział przychylił się do prośby, z tem zastrzeżeniem, aby wnioskodawca zdawał sprawozdania z pobytu w różnych zakładach pszczelarskich zagranicznych.

W dalszym ciągu posiedzenia przystąpiono do omawiania sprawy zamierzonego wzbronienia przywozu matek pszczelich z zagranicy.

Weber wyjaśnia intencję Min. Roln., które — za podszeptem pszczelarzy warszawskich — zamierza zakazać sprowadzenia matek, lub też nałożenia cła na matki. W toku dyskusji, jaka na ten temat się wywiązała, zebrani jednogłośnie zaprotestowali przeciw takiemu zarządzeniu, oraz przeciw sposobowi decydowania o najważniejszych zagadnieniach z dziedziny pszczelnictwa bez uprzedniego należytego wypowiedzenia się szerokich warstw pszczelarzy.

Uchwalono w tej sprawie wysłać protest przeciw zamierzonemu zakazowi sprowadzania matek. — M. Pauluchów w imieniu Pol. Tow. Pszczel. zaprotestował przeciwko przeznaczaniu Min. Roln. znacznych sum pieniężnych na wyjazdy dla pszczelarzy w celu zapoznania się z zagranicznymi urządzeniami zakładów hodowli matek, bo w Polsce takie zakłady nie będą mogły prosperować i będą ponosić ciągłe deficyty, a w skutek niepomysłnych warunków klimatycznych zakłady takie będą produkować matki bardzo drogo i niepewnej wartości — nawet może dojść do zdegenerowania naszej pszczoły wskutek nieodpowiedniej hodowli; natomiast radzi pieniądze te przeznaczyć na cele więcej produktywne jak

n. p. zakładanie szkółek drzew miododajnych i ułatwianie pszczelarzom w nabywaniu roślin miododajnych.

Zebrani w końcu przyszli do przekonania zgodnego, żeby nie zaniechać tworzenia stacji obserwacyjno-doświadczalnych hodowli matek, lecz stanowczo sprzeciwiają się przeciw zakazowi sprowadzania matek, tembardziej, iż we Włoszech zakłady hodowli są pod ścisłą kontrolą, chorób zakaźnych w takich zakładach niema, a o chorobie wyspy Wight we Włoszech wcale nie słychać.

Uchwalono wysłać odpowiedni memorandum do Rządu, iż póki w Polsce nie mamy własnej produkcji taniej i rzeczywiście doborowej pszczoły, pól nie powinno się wzbraniać wwozu pszczoł z zagranicy.

Następnie zabrał głos inspektor M. Jenke, poruszając sprawę wyboru ramki normalnej polskiej, oraz dziwne stanowisko niektórych członków Naczelnego Związku, zwłaszcza redakcji «Pszczelnictwa polskiego», które chce na nowo wszcząć akcję w celu dokonania wyboru nowej ramki. Wszyscy zebrani potępilli takie niejasne stanowisko wspomnianej redakcji i postanowili zwrócić uwagę zarządowi Nacz. Związku na raz powziętą uchwałę, której należy się trzymać.

Na interpelację Miecz. Pauluchowa w sprawie fundacji im. ś. p. Jana Lai-sego we Wiązowej zdał sprawę z dołyychczasowej akcji L. Weber. Postanowiono nie wypuszczać z rąk tej sprawy i dalej pertraktować z Tymczasowym Wydziałem Samorządowym o zrealizowanie woli testatora.

W końcu zabrał głos M. Jenke w sprawie kursów pszczelarskich, które urządza sekcja oświatowa Tow. Gospodarskiego przy wspóludziale Związku periodycznie w poszczególnych miejscowościach Wschodniej Małopolski. Prelekcje na tych kursach wygłaszają M. Pauluchów, L. Weber oraz Wł. Dydusiak.

Na tem posiedzenie zamknięto.

Za Wydział:

Sekretarz:
L. Weber.

Prezes:
dr. H. Szymański.

Pasieka doświadczalna Sekcji pszczelarskiej Tow. Gosp. Kierownictwo naszej pasieki doświadcz. w Zagrobeli pod Tarnopolem objął p. Józef Watzka, młody, energiczny i pełen zapału pszczelarz; nowy kierownik po objęciu pasieki natychmiast zabrał się do uporządkowania pasieki, która będzie służyć jako pasieka wzorowa i doświadczalna oraz demonstracyjna dla okolicznych pszczelarzy. Od czasu do czasu będziemy też pomieszczać sprawozdania z poczynionych obserwacji pasiecznych, — wykresy graficzne i t. p.

Pasieka nasza umieszczona jest w idealnem miejscu, bo wśród zrębów lasowych oraz łąków pól, obsiewanych hreczkami.

Ule słomiane. Proszony z różnych stron o dokończenie względnie o uzupełnienie opisu budowy amerykańskiego ula słomianego, zastosowanego także do przewieszania i podstawiania, donoszę, że napisałem obszerną rozprawkę o tym ulu, do której sporządziłem około 15. rysunków. Rzecz ta, drukowana w »B. P.« wlokłaby się conajmniej do zimy, postanowiłem ją zatem wydać osobno w formie książeczki. O ile otrzymam 500 zamówień, wydam książeczkę natychmiast. Cena przybliżona broszury wynosić będzie od 1 do 1'50 zł.

Proszę o nadsyłanie zamówień pocztówką, najdalej do dwóch tygodni pod adresem: Franciszek Geisheimer, zawiadowca stacji Hinowice dr. lwowska.

Ile mamy pism pszczelniczych w Polsce? Obecnie wychodzi aż sześć pism pszczelniczych w Polsce, z czego cztery w języku polskim, jedno w niemieckim i jedno w rusińskim. Jak się dowiadujemy, ma powstać jeszcze jedno pismo w Krakowie; w takim razie będziemy mieć aż siedm pism. Czy to nie zawiele? O ile we Wielkopolsce, w Małopolsce i Kogresówce istnienie trzech pism jest uzasadnione, o tyle powstawanie nowych pism, które będą prowadziły suchotniczy żywot, wcale nie jest potrzebnem.

Przy tej sposobności musimy zaznaczyć, iż organ pszczelarzy wielkopol-

szych pod redakcją p. Kazimierza Szczerkowskiego z Poznania przedstawia się coraz lepiej i treść jest coraz bogatsza w rzeczowe artykuły pszczelarskie. Nie widzimy tam sporów jałowych co do »najlepszego ula« (tematy zawsze chętnie czytane przez nowicjuszy), bo Redakcja całkiem słusznie wychodzi ze założenia, że głównymi środkami do podźwignięcia gospodarki pszczelnej są: uszlachetnianie rasy pszczół, poprawa paszy oraz gruntowna znajomość gospodarki pszczelnej. Pan Ciesielski z Łodzi stale zasila to pismo pracami z dziedziny przetworów produktów pszczelnych, jak wyrób win miodowo-owocowych i t. p.

I nasza redakcja powróci do tego tematu, tak pożytecznego dla rozwoju drobnego przemysłu domowego.

Jak w ostatniej chwili się dowiadujemy, Ministerstwo Rolnictwa przeznaczyło subwencję na prasę pszczelarską we wysokości 2.000 zł. (dwa tysiące zł.) z tem zastrzeżeniem, że suma ta w całości ma być wypłacona tylko jednemu pismu, zaś decyzję co do wyboru tego pisma powierzyło „Naczelnemu Związkowi“ w Warszawie. Na ostatniem posiedzeniu zarządu N. Z. T. P. oczywiście uchwalono głosami pszczelarzy warszawskich, że tem uprzywilejowanem pismem ma być „Pszczelnictwo Polskie“.

Wobec powyższej uchwały nasze pismo oraz „Bartnik Wielkopolski“ nie otrzymają żadnej subwencji.

Oto skutki „centralizacji“ ruchu pszczelarskiego w Warszawie!

KOMUNIKAT PSZCZOŁY.

Ze względu na opóźnienie robót we fabryce stolarskiej, zamówione ule będziemy wysyłać dopiero w pierwszej połowie czerwca.

Za dyrekcję: Franciszek Niesiołowski.

OGŁOSZENIA.

(Za rubrykę tą Redakcja nie odpowiada).

Wyrabiam węzę sztuczną i przyjmuję wosk do przeróbki za czwartą część lub w cenie tegoż (14—17 arkuszy z 1 kila) z gwarancją zwrotu węzy z tego samego wosku jaki zostanie nadaszany:

Jan Sidor w Tarnogrodzie
przedmieście Pluskie, Ziemia Lubelska.

„Student Uniwersytetu poszukuje od 1 lipca 1925 praktyki w większej pasiece

Łaskawe zgłoszenia pod adresem:

Napoleon Laułman Lwów,
Uniwersytet, ul. św. Mikołaja 4”.

Walcówki

do węzy sztucznej.

Przeróbka wosku na węzę za $\frac{1}{4}$ nadesłanego wosku.

! Węza sztuczna !

ANTONI LANKOFF

Lwów, ulj Pohulanka 10j

Za 30 Zł. z przesyłką wysyłam
MIODARKĘ

do wytrząsania miodu z ramek każdego systemu z dwóch, a nadstawkowych z czterech jednocześnie. Nowy pomysł, złamanie się plastra wykluczone. Zamówienia z 10 zł. zadatku nadsyłać pod adresem **Kajetan Jasiński, Jeżów, p. Brzeżany**

:: *Sprzedam piękną pasiekę* ::
Ludwik Pierzchała, Lwów, Piaskowa 27.

Podkurzacze Bingham

o podwójnych ściankach z mieszkim skórzanym (na żądanie z pochylonym kominkiem). Cena z opakowaniem 7 zł 60 g. Siatki tiulowe wraz z kapelusami, cena z opakowaniem 5 zł 20 g.

K. Bojarczuk p. Hrubieszów
skrytka pocztowa 40.

Ule nadstawkowe

o ścianach podwójnych wokoło, grubości 10 cm, olejno malowane, z odpowiednią ilością ramek (435 × 300) z małą lub poduszką. Głowa bardzo starannie zaopatrzona na zimę, dna zastosowane do odwracania w cenie 25 zł, o ścianach podwójnych tylko z przodu i z tyłu 22 zł, o ścianach pojedynczych 18 zł. Takie same, tylko z daszkami z białej blachy dężej o 3 zł. Ceny loco stacja nadawcza, przy zamówieniach za datkę, reszta za pobraniem, poleca

KAROL WOŚ

SOKOŁÓW obok RZESZOWA

5-4 WOJ. LWOWSKIE.



Fa J. F. GEHRKE

Fabryka przyborów pszczelarskich

Chojnice 3 (Pomorze)

dostarcza wszelkie w zakres pszczelnictwa wchodzące przybory pszczelarskie.

Specjalność: ule pomorskie i poznańskie, kószki Kąnitza okrągłe i czworokątne, miodarki, podkurzacze i t. p.

10-5



III WYDANIE

znanego i popularnego dzieła
DYR. STEF. RÖHRENSCHEFA pl.

„12 miesięcy w pasiece“

wyszło z druku nakładem księgarni

KAROLA KWICZALI

W TARNOWIE

Dzieło to ozdobione jest 169 rycinami znacznie rozszerzone najnowszymi zdobyczami z dziedziny pszczelnictwa.

Cena Zł 6.50.

Żądać w każdej księgarni.



ULE „WARSZAWSKIE“
„AMERYKAŃSKIE“

MIODARKI

PRZYBORY PSZCZELARSKIE
WĘZLA

WIRÓWKI DO ODTŁUSZCZANIA MLEKA

MIERNIKI KUBEŁY **OZIĘBIACZE**

wielki wybór **BANIEK** KADZIE SZKOPKI

DO MLEKA

poleca

PIOTR ZIEMBA

WARSZAWA, MIODOWA 1.

UWAGA: Kółkom rolniczym — kooperatywom — Sejmikom dogodne warunki regulacji.

2-2